

Pastor Jerzy Badura.

Pastor Jerzy Badura.

1846 — 1911.



1846 — 1911

Pastor Jerry Backus

1891



R 103 II

XXII.

PASTOR JERZY BADURA.



„Śląsk nasz, dla którego ludu pastor Badura tak wiele miał miłości i przywiązania, musi mu postawić pomnik choćby przez wydanie dokładnego jego życiorysu“. Tak pisał mi swego czasu jeden z krewnych Badury zachęcając mnie temi i innemi słowami listu pełnego zapału do napisania życiorysu jedynego ~~niemca~~ w swoim rodzaju męża na Śląsku. Niestety! życzenia powyższego spełnić nie mogę, gdyż nie pozostaje mi tutaj miejsca tyle, aby umieścić obszerniejszy życiorys pojedynczego człowieka. A zresztą obszer-

ny i dokładny taki życiorys będzie dopiero wtedy możliwym, kiedy się ogłosi drukiem albo przynajmniej kiedy dostępne się staną jego dzieła, a przede wszystkim autobiografia jego. Więc musimy się tu kontentować krótszym opisem.

Jerzy Badura narodził się 4 kwietnia 1845 roku w Drogomyślu w Cieszyńskim. Po ukończeniu ewangelickiego gimnazjum w Cieszynie studjował teologii w Wiedniu i Lipsku. W r. 1868 przeniósł się na wikarówkę do Pressdorfu w Karyntji, skąd w r. 1870 stawił się do Krakowa, powołany na polskiego kaznodzieję i nauczyciela wyższego oddziału szkoły zborowej, gdzie przebywał kilka lat. Starając się o pastorał w samym Cieszynie, ale bezskutecznie, bo pokonało go przeciwnie mu germanofilskie stronnictwo, przeniósł się w r. 1872 do Prus. Jeszcze wówczas konsystorze pruskie starały się o władających polskim językiem kaznodziejów. Ale wkrótce potem zapanowały inne prądy. Germanizacja przez kościół była już w pełnym biegu, gdy Badura po kilkuletniej tułaczce powołany został na pastora do Międzyborza na Średnim Śląsku.

Ponieważ w rozprawie niniejszej będzie nam chodziło o ewangelickich Polaków, albo lepiej powiedziawszy o polskich ewangelików na Śląsku, o których krążą najdziwaczniejsze zapatrywania,

† Przewodniczący kościoła ewangelickiego
był naszym bratem i towarzyszem
w życiu a także i w śmierci
wynagrodził, obywateli kościoła
wobec powołania w dzie-
wisty lat
Ewangelicki

† Przedtem był on m. i.
pastorem w Międzyborzu.

dalego wprzód, nim powiemy coś o samym Baden, trzeba o nich
stosunkowo powiedzieć. Jęczyli nie mów o zaprowadzeniu ~~luteran~~ Lutra na
Śląsk, to mniejszą tak i wyrażamy: Niemiecki Śląsk i, zlutuzt,
polski został katolickim. Ścisłe mówiąc nie odpowiada zupełnie
rzeczywistości, ale jednak na ogół mówić tak można. Masz nie wie
najprzód pytanie, skąd to pochodzi, że w niektórych powiatach Śląsk, taki
był polski, jednak przeszedł na stronę luterską? Otóż musimy powie-
dzieć, że z wszystkich śląskich księstw jedynie ten Piast, któryemu
podległy owe trzy protestanckie polskie części Śląska, nie entem-
uist, jednak i z lutuzt. Ten zaprowadził tu luteranizm, ale
podobny rzecz przy mnie pozostał. Opisał polski protestantów
w Kłauworskim: Karyntowskiemu mamy taki, jeszcze w Kłauw
wsiedl Tronicki. Są to ewangelicy w katolickim otoczeniu. Z
pośród polscy, ci protestanci za pastora mieli i z księży,
którzy z katolickim przeszli na stronę luterską, wśród nich
Józef węgierski z polsko-katolickim kłauworskim. Później, gdy
ci powzięli, z ustanowieniem pastora być jedynym
możliwym. Brano więc na pastora zewsząd ludziny, lub więcej
odpowiednie, byle wtałaję i językiem polskim. Wtedy też
miano na Śląsk sprowadzić ~~niemieckich~~ pastora niemieckich,
którzy tu ~~niemieckich~~ zaprowadzili niemiecki dialekt. Polscy
ci ewangelicy mieli swoje drukarnie w Brzegu Wrocław,
które i drukowały katechizmy, psaltery, Karyntaty i nieco
też pisma świeckie, wszystko to w języku niemieckim
literarnym. Literatura na ogół była uboga.

Gdy Śląsk przeszedł pod panowanie praskie i z po jakimś
czasie zaczęło się niemieccie polski okolic, to jako sek-
cyj obywateli polski i głośno się stało nazwiska pastora
Poblego w Tarnowskiej Górze, Richtera w Tarnowie, Fiedke w
Miechowie, Bechtelmuza w Brzegu. Ci pastora tym
rzeczom nie chodziło o ratowanie polski i swoich owieczek,
albo aby to było ^{tylko} prywatne, płatne nie umiłowanie
po polski, miało być w sprawie otwierać. Albowiem
równocześnie znawcy np. K. Wyga w Mysztawie o ich „polskość”

mówić coś więcej przeciw negu. Faktycznie ich parafie wlewały, tej
rybkiem zniemczania — „powołali ich do poznania ich”

Wice wójt w ich sekcyj obronie polski i być Józef obywatel.
W r. 1859 otwarto w Kłauworsku ewangelickie seminarium
nauczycielskie. Przy otwarciu zakładał go wójt radca kursy sto-
na wrocławski Wachler mówił w obronie narodowości pol-
skiej i m. i. powiedział, że dzień ten ma być dniem wy-
grazenia i zadobrych nazwisk Polakom z wszystkich krajów
współczesne i z strony negu. A o nim Wachler tak mówił:
„Widzieliśmy owoc i postęp w katolickim szkolnictwie,
gdzie od czasu tu Bogodajna mocno po polsku, gdyż tymczasem
nauka w ewangelickim szkole była panował niemiecki język,
nie postęp pła naprzed. Wice stawa Wachlera nie se bżymy
jakieś umiłowanie polski i, ale poproszę powiedzieć.”

Trzeba jeszcze jawnie fatygować niemieccie o literaturze polski i
ewangelicki. Karyntowski w artykule poświęconym pastora

dl
o
Lu
się
wi
zn
kt
re
ski
cz
ga
w
to
pol
czy
z u
pas
daj
dza
tu
ny
tak
w t
k
kob
drul
też
prze
nien
sei
ratt
past
ze d
sioje
zapo
skie.
Wac
dział
wszy
wszy
I
ewan

Badurze z powodu 40-letniego jubileuszu pracy kaznodziejskiej (12 grudnia 1908) pisał tak: „W kraju sennym, zapomnianym, na Średnim Śląsku pozostało już tylko 400 000 Polaków, między Górnym Śląskiem, tak bardzo niedawno wróconym do życia narodowego, a Poznańskiem. O tym zakątku zapominano w Poznaniu, nie troszczą się o niego w Bytomiu. Lud tu przeważnie ewangelicki, narodo- nieuświadomiony, zatracający zwolna rodzinne cechy. Nad jego germanizacją pracują nie tylko nauczyciele, lecz także pastory, tępiąc i rugując język polski w kościele. Stosunki kościelne są te same, jakie panują na Mazurach w Prusach wschodnich. Żyje tu około 400 000 mówiącej po polsku ludności luteriańskiej“. Inni podobnie pisali i może jeszcze piszą. Jaka w tem niedorzeczność! Bo gdy Kurjer Lwowski w roku 1908 podawał liczbę ludności polsko-ewangelickiej 400 000, to ~~być może~~ w roku 1900 w powiatach sycowskim i namysłowskim przy urzędowym spisie ludności tylko coś trochę nad 10 000 ewangelików podało się za Polaków. Jeżeli do tego doliczymy 20 000 z powiatów kluczborskiego i oleskiego i 5000 w powiecie pszczyńskim i reszcie Śląska, to w najlepszym razie wszystkich polskich ewangelików na całym Śląsku mamy około 35 000. I choćbyśmy przypuścili, że się ~~nie~~ nie zapisało do polskiej rubryki i że ich dla tego jest trochę więcej, to w każdym razie ~~powinno to być dla nas świadectwem~~, iż poczucie narodowe u nich ~~coraz to więcej zanika~~ i że liczba ich coraz to więcej się zmniejsza.

Istnieją nareszcie fałszywe wyobrażenia o ich religijnem uspo- sobieniu i wogóle o ich stosunku do katolików-Polaków. Słyszy się niekiedy, że polscy ewangelicy mają obrazy Świętych Pańskich, że też czczą Najśw. Marię Pannę, że się żegnają jak my, że się modlą na klęczkach, że różaniec odmawiają i że nawet może mają jakieś sympatie dla katolików-Polaków. Niestety, wszystko to nie- prawdą! Tylko tyle jest prawdy w gadaniu o religijności polskich ewangelików, że uczęszczają t r o s z e c z k ę lepiej do kościoła ani- żeli protestanci-Niemcy i że o tyle są jeszcze pozytywnymi chře- ścijanami (cum grano salis), o ile mają jeszcze trochę przywiązania do języka polskiego. Ci jednak, których pochłania niemczyzna, gi- ną też w radykalizmie niemieckiego protestantyzmu. Nawet różni- ca pomiędzy ostrzejszym a liberalniejszym kierunkiem w protestan- tyzmie (staro-lutrzy i ewangelicy) już się zatarała i nazywają się teraz już prawie wszyscy „ewangelikami“. Jak bardzo się wynaradawiają, widać stąd, że dzieci w s z y s t k i e uczęszczają na nie- miecką naukę przygotowawczą do konfirmacji i że przy każdym pogrzebie obok polskiej przemowy m u s i też być niemiecka. Stroj

10 już osiem lat pisał,

Twój. za miłośnika pol- skim jest.

PP. J. z obawy albo obijają.

1. nie byłem z 400 000 a dla nas powinno to być dowodem

o jest bardzo wiele

już nie noszą nasze wiejskie polskie, ale albo miejskie albo „pół miejskie a pół wiejskie“ co wygląda okropnie. Nawet pokazują jakąś nienawiść do polskości, bo unikają w druku łącińskich (polskich czyli katolickich) liter. W niektórych szkołach już nawet tych liter nie uczą, tak samo na składach widać napisy w niemieckich literach. Przy wyborach ani jeden ewangelik nie oddałby głosu polskiemu (katolickiemu) kandydatowi.

W takie więc stosunki dostał się pastor Badura, gdy w r. 1883 przyszedł do Międzyborza. Trzeba było zanego charakteru, męża wypróbowanego, prawdziwego Polaka i człowieka z wielkiem sercem, aby w tak trudnych warunkach choć odrobinę wskołał. I zdaje się, że Badura był osobistością odpowiednią. Bawiąc w Krakowie poznał i doznał tam wiele dobrego, poznał naród polski jako kulturalny, lubiący wolność. Widział, jak naród ten nie czyniący nikomu krzywdy sam musiał niezasłużenie znoić różne udręczenia. Prześladowania zaś doznane na własnej osobie zahartowały ducha jego i jednym słowem wszystko to wyrobiło w nim szlachetne i gorące serce polskie. Natychmiast rozwinął w Międzyborze ~~swą~~ działalność, broniąc na każdym kroku praw i potrzeb ludu polskiego. Czy gdy szło o katechizację w języku ojczystym, czy w sprawie narzuconego z góry zmniejszania kazań polskich, Badura był prawdziwym ojcem duchownym zboru. Przez to, że bronił praw ludu, że stał na stanowisku prawdziwego duchownego chrześcijańskiego, ściągał na siebie prześladowania i przykrości. Im więcej doznawał czci i miłości wśród zboru, tem więcej doku- czano mu z góry, a z drugiej strony im więcej go prześladowano, tem więcej własny lud go kochał. ~~Wobec~~ słusznie o nim pisała pewna gazeta: „Śmiało powiedzieć można, że w licznym szeregu polskich zborów w Prusiech, wszystkie pastorały stały się wyłącznie kuźniami germanizacji. Jest tylko jeszcze jedyny wyją- tek od powszechnej reguły; jeden zbor i jeden pastor. Zborem jest Międzyborze, pastorem Jerzy Badura“. Stał wytrwale na trudnym i ciężkim posterunku. Kazania polskie wbrew naciskowi utrzymał, a kazał przesłićzną polszczyzną przypominającą język zygmunto- wskich czasów.

W tym samym jedynym, pięknym języku pisał też dużo rozpraw treści beletrystycznej i religijnej. Bo oprócz działalności zawodowej Badura zaznaczył się też wydatnie jako pisarz. Już w r. 1864 w „Gwiazdce Cieszyńskiej” Stalmacha drukował pierwsze swe powiastki, a następnie zasilał swemi pracami takie wydawnictwa, jak warszawski „Zwiastun ewangeliczny”, nawsiański „Ewangelik” przeobrażony później na „Przyjaciela lu-

du" Fr. Michejdy, „Polski przyjaciel familji“ i „Gazetę Ludową“ wydawaną u Mazurów, dla których około krzewienia polskości położył wielkie zasługi. Sam ~~Badura~~ wydawał dla śląskich polskich ewangelików przez jakiś czas (pomiędzy 1883—1890) pismo periodyczne „Nowiny Śląskie“, drukowane we Wrocławiu i Wołowie. Nadto pozostał po nim szereg osobnych publikacji, bądź drukowanych, jak to „Dzieje kościoła“ i komentarz do słów modlitwy Pańskiej „Chleba naszego powszedniego“, bądź w rękopisie przygotowanych do druku, jako to „Postylla“, „Autobiografia“ i przede wszystkim jego „Prorocтва“ na podstawie pisma św. starego i nowego testamentu, dotyczące głównie Polski. Rzeczy to są nader cenne i porównaćby je można tylko z kazaniami sejmowymi ks. Skargi o upadku i powstaniu Polski. Badura dożył zaledwie 66 lat, ale i to, co przeżył, można powiedzieć, było bezgranicznem poświęceniem i nieustającym poświęceniem dla sprawy polskiej.

Rozprawy tej nie można lepiej zakończyć jak krótkim wypisem z ślicznego artykułu napisanego krótko po śmierci Badury przez Wojciecha Korfantego: Podróżując wśród braci Polaków wyznania ewangelickiego, którzy są oddani na pastwę germanizacji, widziałem tam tyle krzywdy, ale też tyle nieuświadomienia, że postanowiłem wobec tego zasięgnąć rady tego, który najlepiej znać musi duszę ich i udałem się do Międzyborza do pastora Badury. Przybywszy do miasta, dowiedziałem się, że pastor Badura nie pełniący już od przeszło 2 lat swego urzędu, złożony jest ciężką chorobą. Gdy przybyłem do domu, przyjmują mnie syn, ukończony teolog, który jednak nie uzyskał posady, oraz dwie córki. Staruszek leży na swem łożu boleści, twarz wychudła i wynędzniała, gęstą brodą białą jak śnieg pokrytą, jeno oczy błyszczą i żarzą się jak węgiel. Z biedą wyciąga do mnie dłoń wychudłą, którą ściskam ze czcią. Biedny starzec wysiła się, by coś przemówić, ale ja go nie mogę zrozumieć, bo mu mowę zupełnie odjęło. Jego całe życie było męczeństwem i walką nieustanną o polskość i dobro ludu powierzonego pieczy jego. Z jakimi trudnościami nieboszczyk się borykał, świadczą następujące przykłady. Konsystorz nakazał mu zmniejszyć liczbę nabożeństw polskich. Badura miesiącami całemi walczył o utrzymanie nabożeństw polskich, oświadczając, że jego sumienie nie pozwala mu krzywdzić ludu polskiego. Po wielkich trudach zwyciężył, bo konsystorz ostatecznie uległ, oświadczając, że póki Badura będzie w M., stan rzeczy się nie zmieni. I pozostało tak do dnia dzisiejszego. Konsystorz od dziesiątek lat już zniósł naukę przygotowawczą dzieci do konfirmacji w języku polskim. I do tego

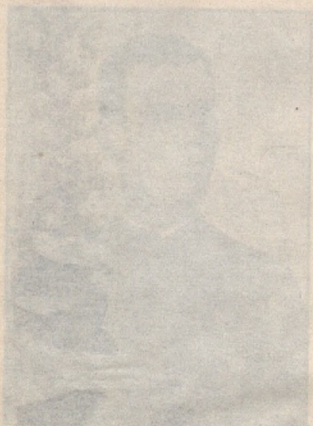
nieboszczyk musiał się stosować. Można sobie wyobrazić, jak mu się bezustannie krwawiło serce wskutek tej niesprawiedliwości. Nieboszczyk wydawał pismo dla ewangelików polskich, ożywione szczerym duchem narodowym. Z czasem miał już przeszło 700 przedpłacicieli. Ale konsystorz pod najsurowszymi karami zabronił mu dalszego pisywania w „Nowinach Śląskich” i pismo upadło. Gdyby się było ostało, dziś Polska nie umierałaby w Sycowskiem i Kluczborskiem.

Życie i zgon nieboszczyka jest wprost tragicznym. W ubiegłą środę gotował się do odejścia z tego świata i sądził, że stanie przed majestatem tego, który jest Sprawiedliwością odwieczną, która wiernych Bogu wynagradza za wszystkie trudy, męzoły i krzywdy poniesione dla dobrej sprawy. W chwilach przytomnych widocznie myślał tylko o ludzie polsko-ewangelickim i jego przyszłości. Kazał sobie przywołać swego następcę i z śmiertelnym wysiłkiem, z potem na czole, na łożu śmiertelnem odebrał od niego przyrzeczenie, że nie zniesie polskich nabożeństw. Widocznie w sercu sobie mówił: Uczyniłem wszystko, co człowiek może uczynić, spełniłem swój obowiązek i odejdę w spokoju.

Nieboszczyk wychował wszystkie swe dzieci na dobrych Polaków, posyłając je do Krakowa i na Śląsk austriacki. Był on ostoją polskości wśród protestantów polskich; sam jedyny przez lat dziesiątki jak olbrzym nadludzki stawiał skutecznie groble i tamy przeciw zalewowi niemczyzny. Rząd, konsystorz, jego własni konfratry, policjanci i żandarmi mu te tamy burzyli, ale on budował je na nowo niezmordowanie, nawet na łożu śmiertelnem. Z bólem i smutkiem opuszczałem mieszkanie nieboszczyka, na którego ścianach portrety Mickiewicza, Kościuszki i obrazy Grotgera stoja na straży polskości, każdemu przybyszowi zwiastując: Tu polski dom! Zmarł 2 września r. 1911 ostatni pastor polski, prawdziwy i jedyny przyjaciel ludu polsko-ewangelickiego. Niech ziemia polska mu będzie lekką i niech odpoczywa w pokoju!



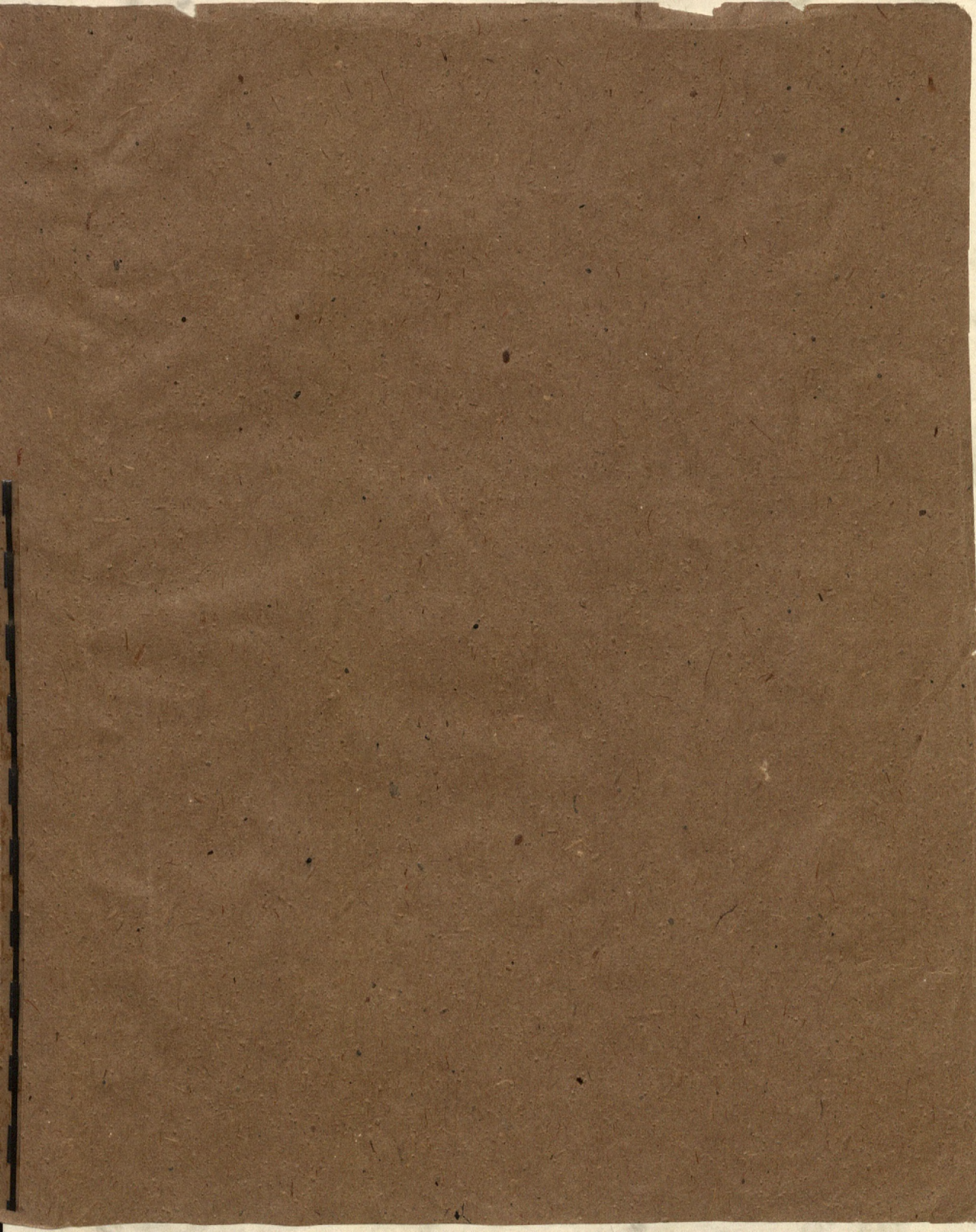
Ks. KAROL MYŚLIWIEC



Jest pomiędzy nami wielu takich ludzi, którym lata upływały, a którzy w życiu swoim jeszcze nic rzadnego nie zrobili. Odkładają priorytety społeczne, oświatowe i inne na dz. Student powiada, że kiedyś pracował, kiedy się stanie księdzem, stawia się księdzem, powiada, iż chwył jest jeszcze zależnym i dla tego może się wystawiać na niebezpieczeństwo i odkłada zamiary piękne i wstąpić na późniejszą stawać się proboszczem czeka na wstąpienie, aby dopiął już go wyższego szczebla w hierarchii kościelnej i tak bez końca. „Carpe diem” zwyki mówił Ks. mianem, używał dnia, pamiętał, że każda chwila jest droga, że się z zapałem i namiętnością siłą na sprawę, którą zamierzasz osiągnąć, bez entuzjazmu i fantazji nie wielkiego w świecie nie zrobisz. A choć byś ty sam pożądanego owocu nie osiągnął to i następny tyś na fundamencie przez ciebie położonym będą pracował dalej i jeden z nich już pewnie coś osiągnie. A więc i ty w tym odnieśiesz jakąś część zasługi.

Przykładem takiej pracy jest nam ks. Karol Myśliwiec. On się nie zrażał, że jednak zrobił on dość, zrobił więcej aniżeli jeden z nich, którzy ciągle biadała i narzekają nad niepołonożnością naszą i wszystko i wszystkich oskarżają, iż nie ma pracy, że izwinciel, namacalnie, zrobił tyle, iż można powiedzieć, jak mi „Opolanie” o nim, że wagał się ku ziemi i stał jak klasa w mienny nadmieru płacę.

Karol Myśliwiec narodził się dnia 31 grudnia 1866 r. w Sprzycach, wiosce miłe od góry św. Anny oddalonej. Rodzice jego zajmowali się rolnictwem i posiadali gospodarstwo. Mieli z Karolem wielką pociechę, gdyż był pilnym, enotliwym i poctym chłopcem i dla tego go też posłali, choć już w stosunkowo późnym wie-



R 10311

10311 4